

Potem usłyszałem jak gdyby głos donośny wielkiego tłumu w niebie – mówiących:

„Alleluja! Zbawienie i chwała, i moc u Boga naszego, bo wyroki Jego prawdziwe są i sprawiedliwe”. (19,1-2a)

„Alleluja” „stanowi jakby muzyczne tło, niemal drugi, cały czas słyszalny głos, nadając całemu fragmentowi ton pełnej wzruszenia, wdzięcznej radości”⁴². Struktura hymnu jest typowa dla liturgicznego kantyku: solowe wezwanie i chóralna odpowiedź zgromadzenia. Wyrażenie „alleluja” wywodzi się z hebrajskiego wezwania, często pojawiającego się w psalmach⁴³. W liturgiach późnego judaizmu „alleluja” wykorzystywane było w kulcie, niezależnie od psalmów. To użycie liturgiczne w całkowicie naturalny sposób przeszło z judaizmu do wczesnego chrześcijaństwa. Nie wyklucza się, że Ap 19 jest tego pierwszym świadectwem. Wersety 1b-2 należy rozumieć jako rozwinięcie i wyjaśnienie słowa alleluja⁴⁴.

Jest to okrzyk entuzjazmu, radości i triumfu. Wspólnota, która wcześniej z trudem nauczyła się ufać Bogu w momencie próby, z radością stwierdza, że się nie myliła; „czyny sprawiedliwe” (wyro-

⁴² U. Vanni, *L'Apocalisse*, Queriniana, Brescia 1994, s. 118.

⁴³ Początek doksologii nawiązuje do niektórych psalmów królewskich, które opiewają zarówno kosmiczny majestat Jhwh, jak i Jego eschatologiczną interwencję (por. Ps 47,9; 96,10; 97,1; 98,1).

⁴⁴ Na temat „alleluja” tak pisze św. Augustyn: „Bracia, wzywamy was do uwielbienia Boga; chodzi o to, co sami sobie mówimy, wypowiadając: «alleluja». Niech Pan będzie pochwalony, mówisz drugiemu. A on odpowiada ci tym samym. Uwielbiajcie z zapałem, całym waszym jestestwem; niech nie tylko wasz język i głos uwielbiają Boga, ale niech to czyni wasza świadomość, wasze życie i czyny. Uwielbiamy Pana, gdy gromadzimy się w kościele. Kiedy każdy wraca do swoich zajęć, prawie przestaje Go uwielbiać. A przecież nie możemy przestać, musimy dobrze żyć i stale uwielbiać Boga” (*Komentarz do Psalmu 148*, 2 CCL 40, s. 2166).

ki) Boga naprawdę mają miejsce i są w pełni zgodne z obietnicami, przyjętymi wcześniej w świetli-
stej ciemności wiary. Bóg nie pozostał obojętny,
spozstrzegł wszystko i wszystko wypełnił.

I rzekli powtórnie:

„Alleluja!

A dym jej wznosi się na wieki wieków”. (19,3)

Ta sama grupa wygłasza antyfonę, która podej-
muje główny temat i poprzednie wezwanie: Bogu
niech będzie chwała za Jego wyrok.

A dwudziestu czterech Starców upadło

i czworo Zwierząt,

i pokłon oddało Bogu zasiadającemu na tronie, mówiąc:

„Amen! Alleluja!” (19,4)

Odcień liturgiczny zostaje we właściwy sposób
uwidoczniony kolejnymi pojawieniami się dwu-
dziestu czterech Starców i czterech istot żyjących.
Ich zadaniem jest również zanoszenie do Boga dą-
żeń i reakcji liturgicznego zgromadzenia, interpre-
tując jego nastawienie, które wyraża „amen”: jest
to bezwarunkowe przyjęcie wszystkich Bożych in-
terwencji, a równocześnie akt oddania i modlitwy.
Zgromadzenie nie poprzestaje jednak na samej
zgodzie, która stanowi pierwszy krok. Po „amen”
przychodzi „alleluja”: wiara, oddanie, modlitwa
przyjmują radosny ton uwielbienia.

I wyszedł głos od tronu, mówiący:

„Chwalcie Boga naszego,

wszyscy Jego służcy,

którzy się Go boicie,

mali i wielcy!” (19,5)

Anonimowy głos wydobywa się z tronu. Mamy
do czynienia z wezwaniem do uwielbienia, które
jest niemalże kalką niektórych fragmentów psal-
mów, a szczególnie Psalmu 135. Odbiorcy wezwa-

nia zostają nazwani ogólnie „sługami Boga”. Jan nie troszczy się zbytnio o to, żeby określić do jakiej kategorii należą ci słudzy: czy są prorokami czy zwykłymi wiernymi⁴⁵. Prawdopodobnie tym, co najbardziej się dla niego liczy jest pokazanie, że każdy chrześcijanin ma powołanie do bycia świadkiem, świętym, sługą Bożym, a może nawet prorokiem⁴⁶.

I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu
i jakby głos mnogich wód, i jakby głos potężnych gromów,
które mówiły:
„Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący.
Weselmy się i radujmy,
i dajmy Mu chwałę,
bo nadeszły Gody Baranka,
a Jego Małżonka się przystroiła”. (19,6-7)

Pieśń uwielbienia nabiera bardziej egzystencjalnego znaczenia, czasowniki mają formę pierwszej osoby liczby mnogiej. Odpowiedzią na wysławienie panowania Boga jest radość tych, którzy Go wyznają. Królestwo Boga, które już się urzeczywistniło, jest w całości ukierunkowane na korzyść człowieka. Królować oznacza dla Boga kochać i obdarowywać bez żadnych granic. Ściślej mówiąc, królestwo jest uroczystością zaślubin. Kościół przygotowuje się do tego święta. W odróżnieniu od zaproszonych na ucztę weselną, o których mówi w swojej przypowieści Mateusz, którzy wyraźnie odmawiali swojego udziału (por. Mt 22,2-9), Kościół przyjmuje zaproszenie i stopniowo przygotowuje ślubną szatę. Ta szata jest wyrazem oso-

⁴⁵ Ku tej drugiej interpretacji skłania się G.K. Beale: *The Book of Revelation*, cit., s. 930: “All his servants” may represent a special class within the Christian community, but it is more likely another way of speaking of Christians in general.

⁴⁶ Por. P. Prigent, *L'Apocalisse*, cit., s. 556.

bowości Małżonki⁴⁷, tej pozytywnej, bez żadnych cieni. Stanie się ona rzeczywistością w fazie eschatologicznej, o której rozmyśla zgromadzenie liturgiczne, przeżywając ją w formie pieśni.

Dotarliśmy do szczytu i nie jest już potrzebny inny hymn czy doksologia⁴⁸.

Powołani do uwielbienia

Uwielbienie lub doksologia zawiera się w naszym powołaniu jako ludzi i wierzących. Możemy się go nauczyć również z natury, którą Galileusz nazywał „wiecznie otwartą księgą”, która wraz Biblią ukazuje misterium Boga i Jego miłość dla stworzenia, a przede wszystkim dla człowieka. Czymże jest natura, jeśli nie świadectwem Boga, który jest, który był i który przychodzi? Kiedy ona kieruje ku Bogu hymn chwały, czci i uwielbienia, człowiek, który w niej uczestniczy, uczy się właściwego sposobu zwracania się do Stwórcy. W Psalmie 148 stworzenia zostają wezwane do uwielbienia Boga. To nie bajka. Słońce, morze, drzewa nie dostały

⁴⁷ „L'utilisation de la symbolique de l'Épouse souligne en premier lieu l'unité de l'Église et s'accorde tout naturellement à l'image de l'Église mère” (E. Cothenet, *Exégèse et Liturgie*, cit., s. 260).

⁴⁸ Adela Y. Collins uznała za zaskakujący fakt, że po hymnach uwielbienia z rozdziału 19, nie ma już w Apokalipsie żadnego innego hymnu. Stosowne modlitwy przewijają się naturalnie w epilogu, wyrażając palące pragnienie przyjścia Pana (22,17.20b). Jednak żaden hymn czy modlitwa nie pojawiają się w tekście Apokalipsy po radosnych „alleluja”. Dodanie kolejnego hymnu byłoby niekorzystne dla dynamiki podążania w kierunku uleczającego momentu, zwłaszcza dlatego, że istota scenariusza „świętej wojny” zostaje zrealizowana wraz ze zniszczeniem ziemskiego cesarstwa, Babilonii, i wraz z nadejściem niebiańskiego zastępstwa, Jeruzalem, małżonki Baranka (C.H. Giblin, *Apocalisse*, EDB, Bologna 1993, s. 129).

głosu, którym mają uwielbiać Pana; ich istnienie jest zwierciadłem wielkości Boga, bo stworzył je i umieścił w nich odbicie swojej natury. One odbijają to światło, uwielbiając Pana całym swoim istnieniem. One tego w sobie nie dostrzegają, ale człowiek może się tego nauczyć i przyłączyć się do ich pieśni uwielbienia. Może ją przyjąć do swojego serca, skierować ją do Boga i stać się dzięki temu duszą i głosem stworzenia⁴⁹.

Wielka liturgia stworzenia jest tą samą, którą lud Izraela czcił Boga aż do przyjścia Chrystusa, tą samą, którą czciły wszystkie ludy ziemi, od Melchizedeka po tubylców z różnych kontynentów. Sens adoracji zawiera się właśnie w oddawaniu czci, chwały i potęgi Boga, widząc, jak wszystko, co wychodzi spod Jego rąk, wiernie do Niego powraca. Logia wiary i uwielbienia wywraca porządek logiki doświadczenia i użyteczności.

Również Apokalipsa, ukazując nam niebiańską liturgię, próbuje pobudzić nas do „zgrania się” z nią. Nasza pieśń zabrzmiała niezrozumiale dla „mieszkańców ziemi”, uczynimy ją bardziej melodyjną poprzez świadectwo. Chrześcijanin nie może się zrażać z powodu chwilowej przewagi nieprzychylnych mocy. Tron władcy całego stworzenia jest otoczony tęczą, która jest znakiem pokoju. Ludzie się denerwują, Bóg nie. Kiedy nie udaje się nam rozszyfrować przesłania, które wynika dla nas z jakiegoś zdarzenia, naśladujmy Starców: upadnijmy i powtórzmy sobie samym: „Dzieła Twoje są wielkie, Panie!”.

Omawianie doksologii służy między innymi do tego, by dostarczyć nam „podręcznika” modlitwy. Tyle razy narzekamy lub słyszymy, że nie potrafimy się modlić lub, że brakuje nam źródeł.

⁴⁹ Por. R. Guardini, *Introduzione alla preghiera*, cit., s. 75.

Św. Paweł przypomina, że „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26). Doksologie są dla nas wielką pomocą, doskonałą modlitwą, którą trzeba poznać i często z niej korzystać.

Chwała Ojcu

Wymieniliśmy doksologie z Apokalipsy. Nie zapominajmy o najbardziej znanej i bardzo pięknej doksologii, której nauczyliśmy się jako dzieci. W swojej znaczącej treści i krótkiej formie zawiera pełnię uwielbienia dla całej Trójcy Świętej. Poniżej tekst po grecku i jego tłumaczenie dla tych, którzy nie znają greki.

Δόξα	τω πατρί
Chwała	Ojcu

καί	τω υἱώ
i	Synowi

καί	τω ἁγίῳ πνεύματι
i	Duchowi Świętemu

Ἀμήν.
Amén.

Zakończenie

Zatrzymaliśmy się na wiecznych stronicach Biblii, zadając sobie pytania na temat modlitwy i wyciągając naukę z niektórych tekstów, w przeważającej części zaczerpniętych z tej cennej szkatułki, która nazywa się Nowym Testament. Była to długa wędrówka, czasem łatwa i satysfakcjonująca, bo uruchamiała nieznane siły ludzkie, a czasem ciężka i kręta, gdy udało jej się zburzyć nasze uczucie pewności. Jednak posuwaliśmy się naprzód w coraz większej smudze światła, bo pojawiła się tajemnicza obecność, która rozjaśniała powody naszej wiary, nadziei i naszego uczucia pewności.

Przywoływanie niektórych tekstów-modlitw było za każdym razem jakby zanurzeniem się w odmętach historii, bo człowiek od zawsze był otwarty na drugiego człowieka, usiłując przekroczyć barierę samego siebie. Modlitwa jest koniecznością, tak samo jak oddech, by zyskać w sobie ożywczy powiew i otworzyć się na zewnątrz, przede wszystkim na Boga, a potem na cały świat. Wiara w Boga bierze w modlitwie górę nad czystą racjonalnością i rozbrzmiewa jak delikatny dźwięk harfy na tle przewodniego motywu odwiecznej prośby ubogich.

Modlitwa jest powszechnym doświadczeniem, zdolnym zjednoczyć ludzi, którzy skupiają wzrok

na boskości, nie odrywając od obowiązków⁵⁰. W rzeczywistości modlitwa musi wyrażać całą osobę, obejmować całą egzystencję, by nie była odbiciem napomnienia proroków: „Choćbyście mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze są pełne krwi” (Iz 1,15). Poprzez tchnienie modlitwy i staranne wypełnianie codziennych obowiązków, człowiek, pod wpływem Ducha Świętego włącza się w historię i przyczynia do budowania wątku zbawienia.

Modlitwa jest jednocześnie ćwiczeniem i sztuką. Jako ćwiczenie wymaga pewnego trudu, zna-

⁵⁰ G. Montefoschi – F. Nirenstein, w książce pt.: *Un solo Dio tre verità. Arabi, Ebrei e Cristiani: l'enigma della fede* (Mondadori, Milano 2001), umieszczają świadectwo wyznawcy judaizmu i islamu. Rabin David Rosen wypowiada się w ten sposób: „Modlitwa jest sposobem, w jaki ludzkie istoty wyrażają swój związek z Bogiem. W tradycji hebrajskiej może ona przybierać różny charakter. Hebrajskie określenie *lehitpallel* jest formą zwrotną czasownika *palel*, oceniać, osądzać. Innymi słowy, wyraz «modlić się» oznacza czynność samooceny, refleksji nad własnym życiem, rozważenie obranego kierunku, zajrzenie w głąb siebie. Tak więc główne zadanie modlitwy polega na dokonaniu autoanalizy i introspekcji przed Bogiem, sprawdzeniu siebie w obliczu prawdy i rzeczywistości. Jej głównym celem nie jest to, by poprosić o coś Boga, ale by dała nam możliwość stania się lepszymi. Oczywiście pragniemy w naszym życiu wielu rzeczy, mając nadzieję, że przyświecają nam dobre cele. Musimy jednak przeanalizować to, czego chcemy. Czy naprawdę pragniemy najbardziej właściwych rzeczy? Czy pragniemy ich ze słusznych pobudek? Modlitwa jest głównie próbą naszego zjednoczenia się z tym, co transcendentne, z Bogiem, którego obecność przenika wszystkie rzeczy; próbą dostrzeżenia naszego związku z wiecznością i czerpania natchnienia z tego źródła dla naszego codziennego życia” (s. 85-86). Punkt widzenia islamu wyraża głos prof. Mustafa Abu Sway: „Modlitwa, po arabsku *salat*, rodzi się z potrzeby posiadania związku z Bogiem. *Salat* nie oznacza wyłącznie modlitwy, ale także powiązanie, relację. Muzułmanin musi obowiązkowo dawać wyraz tej relacji przynajmniej pięć razy dziennie; te momenty modlitwy stanowią jakby stacje poprzez które łączy się on z Bogiem, by przeanalizować swoje postępowanie w stosunku do Jego oczekiwań; są to duchowe przystanki dzięki którym można naładować swoje «duchowe baterie»” (s. 90-91).

jomości niektórych metod, z korzyścią praktykowanych przez tych, którzy „pływali po morzu duchowości”. Jako sztuka zachowuje oryginalność, która czyni ją osobistą i niepowtarzalną, wymagając, by strzec się nawracającej pokusy „klonowania” czy „małpowania”. Duch, twórca i mistrz modlitwy, jest reżyserem, który potrafi nadać postaci nowy charakter, chociaż powtarza ten sam tekst lub posługuje się tą samą metodą przekazu.

Szczególną cechą chrześcijańskiej modlitwy jest jej trynitarny charakter, o czym Jezus wspomina Samarytance: „Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4,23-24). Bez Jezusa i Jego Ducha nie może być mowy o chrześcijańskiej modlitwie.

Jest ona chrześcijańska wtedy, gdy posiada jeszcze jedną istotną cechę: wspólnotową i liturgiczną wartość. Nauczyciele duchowi są bardzo surowi wobec tych, którzy łudzą się, że odkrywają drogę wewnętrznej modlitwy bez ścisłego kontekstu eklezjalnego i bez przewodnika, któremu dobrowolnie się podporządkują, z miłości do Pana. Zawsze istnieje pełzające i jadowite niebezpieczeństwo, że pomylimy modlitwę z subtelną formą samouwielbienia. Kiedy my, ludzie Zachodu, nie przebywamy długo i w znaczący sposób w duchowym świecie, a „opychamy się” praktykami Wschodu, możemy się jedynie nabawić duchowej „bulimii”. Nie chodzi o to, by naśladować tę czy inną metodę, powtarzać te same doświadczenia, ale by dotrzeć do prawdziwej modlitwy, która jest poznaniem Chrystusa ukrzyżowanego. Wszystko to wymaga wysiłku włączenia się

w nurt, który pozwala nam odczuć modlitewna wspólnota, nie tracąc przy tym znamienia swojej oryginalności.

Szczytem modlitwy jest „milczenie miłości”, jak sugeruje Teofan Wierzyński: „Modlitwa serca nadchodzi wtedy, gdy ten, kto się modli, skupiwszy umysł i serce kieruje z nich własną modlitwą do Boga w milczących słowach”. Skupienie umysłu i serca jest decydującym momentem, w którym następuje wewnętrzne zjednoczenie pod wpływem działania Ducha Świętego. To jest właśnie ukryty ogień, iskra, która dzięki łasce rozpala się po długim obcowaniu z modlitwą. Chodzi w gruncie rzeczy o pewną predyspozycję serca, które jest zawsze otwarte, by wysłuchać Pana i gotowe, by do Niego mówić, przyjmując postawę pokornej i synowskiej poufałości, jak radzi św. Bazyli: „Musimy być związani z Nim nieustanną pamięcią, jak dzieci ze swoją matką”⁵¹.

Na zakończenie poczućmy atmosferę ciszy i łagodności, poetycko utrwaloną w opisie dziecka, które zasypia podczas odmawiania modlitwy⁵², autorstwa francuskiego pisarza, Charles’a Péguy (1873-1914):

A Bóg rzekł:

Nie ma na świecie piękniejszej rzeczy
niż dziecko, które zasypia
odmawiając modlitwy.

Głębię morza,
głębię lasów,

⁵¹ Bazyli Wielki, *Reguły dłuższe*, 2, 2.

⁵² Fragment pochodzi z długiego utworu poetyckiego pt.: *Les mystères des Saint-Innocents (Misterium Świętych Niewiniątek)*. Por. *Oeuvres complètes de Charles Péguy*, VI, Nouvelle Reuve Française, Paris 1919, s. 181-182.